

27 października 2024
XXX niedziela zwykła

Droga wiary, nadziei i miłości

Katecheza

W miniony piątek, 25 października, przeżyaliśmy w naszej archidiecezji wspomnienie Przeniesienia relikwii św. Wojciecha. Tak jak kwietniową uroczystością czcimy jego męczeństwo, tak ten liturgiczny obchód przypomina o jego wyniesieniu do chwały świętych. Jest on okazją do dziękczynienia za kanonizację Wojciecha i za to, że Bóg „obdarzył Kościół gnieźnieński jego świętym ciałem”. Dzięki temu biskup-męczennik jest wciąż obecny wśród Ludu Bożego naszej ziemi. Święty Wojciech nie jest postacią z przeszłości, pokrytym patyną spiszowym pomnikiem. Nie jest też tylko głęboko ukrytym fundamentem i punktem wyjścia. Znacznie więcej – zaskakuje nas swą aktualnością. Ze zdumieniem odkrywamy, że jego życie i świadectwo stanowią program życia dla dzisiejszych chrześcijan. Program wciąż może nie do końca odkryty. Właśnie to jesienne Wojciechowe święto staje się dla nas tej niedzieli bramą przygotowań do dwóch wielkich wydarzeń, na które chcemy spojrzeć razem z naszym patronem, spojrzeć niejako jego oczyma.

Pierwsze z tych wydarzeń to Rok Święty 2025 – jubileusz Wcielenia i przyjścia Zbawiciela na świat. Drugie to Tysiąclecie koronacji pierwszego polskiego króla. Oba są – w różnych wymiarach i z zachowaniem proporcji – węzłowymi punktami naszych dziejów. Jubileusz Wcielenia przypomina najważniejszy moment dziejów zbawienia: Bóg stał się człowiekiem, przyjął naszą ludz-

ką naturę. Przyszedł nas zbawić swoim ziemskim życiem, swoim nauczaniem, ostatecznie męką, śmiercią i zmartwychwstaniem. Bez Wcielenia nie byłoby możliwe nasze zbawienie. Rok Święty pomaga nam powrócić do tej fundamentalnej prawdy, stając się czasem umocnienia w wierze, przebaczenia grzechów i pojednania z Bogiem i bliźnimi. Poprzez trud pielgrzymowania i dzieła miłosierdzia daje nam też udział w odpustach, wpływając na nasz los w wieczności.

Jubileusz koronacji zaś uświadamia nam, że kolejne pokolenia, poddając się zbawczemu działaniu Chrystusa, przyjmowały wiarę i w jej świetle kształtowały swoją kulturę – naukę, sztukę, obyczajowość, państwowość, gospodarkę. Dzięki temu wiara stawała się kulturą. Koronacja Bolesława Chrobrego nie była więc tylko aktem politycznym, ale wynikała ze zbudowanej na wierze chrześcijańskiej kultury. Można by więc powiedzieć, że koronacja Chrobrego była zakończeniem procesu kształtowania się polskiej tożsamości rozpoczętej w 966 roku poprzez chrzest Mieszka. Była też ostatnim akordem i owocem misji Wojciechowej. Wszak bez Wojciecha, bez jego męczeństwa i kanonizacji, bez pielgrzymki Ottona i zjazdu gnieźnieńskiego nigdy by się zapewne nie wydarzyła.

Wyruszamy dziś w drogę – drogę świętowania dwóch wielkich wydarzeń z przeszłości, które mają kształtować naszą współczesność. Przeżywanie jubileuszu nie jest obchodzeniem kolejnych rocznic, ale odkrywaniem Bożego działania w historii i poddawania się Bożemu działaniu w teraźniejszości. Gdy więc po wielokroć w tym jubileuszowym czasie będziemy pielgrzymować do gnieźnieńskiej katedry, by uczcić Rok Święty i Milenium koronacji, zadbajmy o to, by nasze pielgrzymowanie stawało się drogą wiary, nadziei i miłości. Drogą wiodącą w przyszłość. A tą przyszłością jest Chrystus.

Wprowadzenie do liturgii

Dzisiejszą Eucharystią rozpoczynamy przygotowanie do Jubileuszu Roku 2025, który w naszej archidiecezji przeżyjemy pod hasłem: „Służyć i dać życie. Pielgrzymi nadziei”. Potrzebujemy Mszy Świętej, potrzebujemy Jezusa Chrystusa, który wypełni nasze serca wiarą, nadzieją i miłością. Bez tych darów serce człowieka jest wypełnione ślepotą. Bądźmy więc dobrej myśli – tak jak Bartymeusz – i oczekujemy, że Chrystus obdarzy nas cnotami, które staną się uzdrawiające w naszym życiu. Prośmy także o błogosławione owoce Jubileuszowego Roku dla całego Kościoła, dla naszej archidiecezji i parafii.

Modlitwa powszechna

Przedstawmy Bogu nasze prośby, ufając, że przez przyczynę św. Wojciecha obdarzy nas wszelkimi niezbędnymi łaskami:

1. Módlmy się za Kościół Święty, aby na wzór Chrystusa niósł światło tym, którzy żyją w ciemności grzechu i niewiary, oraz prowadził wszystkich do zbawienia. Ciebie prosimy...
2. Módlmy się za papieża Franciszka, arcybiskupa Wojciecha Prymasa Polski, wszystkich biskupów, kapłanów i diakonów, aby ich posługa głoszenia słowa Bożego, pełna mądrości i miłości, rozświetlała życie wiernych. Ciebie prosimy...
3. Módlmy się za naszą Świętowojechową Archidiecezję, za której 1025 lat istnienia dziękujemy Bożej Opatrzności, aby zbliżający się Jubileuszowy Rok był dla nas wszystkich czasem ożywienia wiary, wydoskonalenia nadziei i rozpalenia miłości. Ciebie prosimy...

4. Módlmy się za ludzi pogrążonych w ciemnościach samotności, odrzucenia i beznadziei, aby Bóg otworzył im oczy i dał nowe spojrzenie pełne nadziei i miłości. Ciebie prosimy...
5. Módlmy się za naszych bliskich zmarłych, szczególnie za tych, którzy przekazali nam dar wiary, aby miłosierny Ojciec przyjął ich do niebiańskiej ojczyzny. Ciebie prosimy...
6. Módlmy się za nas samych, abyśmy z wiarą podążali za Jezusem, tak jak Bartymeusz, i pozwolili Mu uzdrawiać nasze serca z wszelkich duchowych i fizycznych słabości. Ciebie prosimy...

Panie Jezu, Ty uzdrawiałeś chorych i przywracałeś wzrok niewidomym, za wstawiennictwem św. Wojciecha wysłuchaj naszych modlitw i umacniaj nas w wierze, abyśmy z radością podążali za Tobą. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

* * *

katecheza – ks. Hubert Nowak, wprowadzenie do liturgii – ks. Artur Gołańczyk,
modlitwa powszechna – ks. Michał Romel, ks. Rafał Wojciechowski

List pasterski Arcybiskupa Wojciecha Polaka, Metropolity Gnieźnieńskiego, Prymasa Polski

na 30. niedzielę zwykłą, 27 października 2024 roku,
z okazji rozpoczęcia w archidiecezji gnieźnieńskiej
przygotowań do Roku Jubileuszowego 2025

Umiłowani w Panu Siostry i Bracia,

Słowo Boże dzisiejszej niedzieli przynosi nam wymowny obraz wyruszenia w drogę i pełnego nadziei pielgrzymowania. Było to najpierw doświadczenie Reszty Izraela, powracającej *wielką gromadą* z niewoli babilońskiej. Jak słyszymy, wykrzykują z radości, bo sam Pan ich wybawił – *oto wyszli z płaczem, lecz wśród pociech są przyprowadzeni*. Doświadczył tego również niewidomy żebrak, Bartymeusz. Wcześniej *siedział przy drodze*, na poboczu. Słyszając jednak przechodzącego Jezusa, woła do Niego, *zrywa się na nogi*, a kiedy odzyskuje wzrok – natychmiast dołącza do rzeszy Jego uczniów, *idzie za Nim drogą*. Tak! Spotkanie żywego Boga i doświadczenie Jego mocy to prawdziwe *uzdrowienie*, to *przejrzenie na oczy*. To największe duchowe szczęście wyrywające z uśpienia i beznadziei. Wobec tego doświadczenia nie można pozostać w bezruchu.

Siostry i Bracia!

Dzisiaj bardzo takiego dotyku Boga potrzebujemy – by na nowo odzyskać świeżość i entuzjizm wiary, by pośród ciemności beznadziei stać się pochodnią nadziei. Potrzebujemy dotyku Boga, by przełamać lęk, by się zaangażować, by nie stać *na poboczu*, ale odważnie i z radością – jak Bartymeusz – wyruszyć w dalszą drogę. Kochani! Z serca chciałbym powtórzyć słowa z dzisiejszej Ewangelii: *Bądźmy dobrej myśli, wstańmy, woła nas!* Będziemy mieli ku temu okazję, bo Bóg przychodzi do nas z niezwykłą szansą. Jest nią Rok Święty, który z woli Ojca Świętego Franciszka w 2025 roku

przeżywać będziemy pod hasłem „Pielgrzymi nadziei”. Papież głęboko ufa, że będzie on dla *całego Kościoła intensywnym doświadczeniem łaski i nadziei*. Chodzi o ożywienie nadziei, która *nie ustępuje w obliczu trudności: opiera się na wierze i karmi się miłością, a tym samym pozwala iść naprzód w życiu*. [...] *nadzieja chrześcijańska nie zwodzi ani nie rozczarowuje, ponieważ opiera się na pewności, że nic i nikt nigdy nie będzie w stanie oddzielić nas od Bożej miłości* (Franciszek, Bulla *Spes non confundit*).

Kochani!

Jubileusz 2025 roku będzie miał dla naszego świętowojeckiego Kościoła wyjątkowe znaczenie i szczególny przebieg. W przyszłym roku bowiem przypada również 1025. rocznica powołania archidiecezji i metropolii gnieźnieńskiej oraz 1000. rocznica pierwszych koronacji królewskich polskich władców, Bolesława Chrobrego i Mieszka II Lamberta, które miały miejsce w Gnieźnie, w tutejszej katedrze. Pragniemy na nowo przyjąć łaskę i nadzieję, które płyną z życia i męczeństwa św. Wojciecha, by kroczyć drogami, po których dziś i w przyszłości pragnie prowadzić nas Duch Święty. To właśnie wyrażać będzie nasze jubileuszowe zawołanie: „Służyć i dać życie. Pielgrzymi nadziei”.

Ojciec Święty w Bulli ogłaszającej Rok Jubileuszowy podkreślił, że *pielgrzymowanie wyraża fundamentalny element każdego wydarzenia jubileuszowego. Wyruszenie w drogę jest typowe dla tych, którzy poszukują sensu życia*. Ufam więc, że w owocnym przyjęciu Bożych darów pomoże nam pielgrzymowanie do miejsc jubileuszowych: najpierw do samego Rzymu, ale także do archikatedry gnieźnieńskiej, bazylik, sanktuariów oraz innych wyznaczonych kościołów. Wszyscy jesteśmy zaproszeni do korzystania z ustanowionych odpustów oraz odkrywania na nowo sakramentu pokuty i pojednania: *Nie ma bowiem lepszego sposobu na poznanie Boga niż pozwolenie Mu, by nas pojednał ze sobą, rozkoszując się Jego przebaczeniem* (Franciszek, Bul-

la *Spes non confundit*). Przez świadome i pełne wiary uczestnictwo we Mszy Świętej oraz adorację Najświętszego Sakramentu będziemy pogłębiać duchowość eucharystyczną. Odkrywając równocześnie obecność Jezusa w osobach chorych, starszych i potrzebujących czujemy się przynaglani do podejmowania dzieł miłosierdzia. Jedyne odnawiając w sobie ducha służby, staniemy się wiarygodnymi świadkami nadziei we współczesnym świecie. *Chrześcijańska nadzieja* – jak przypomniał młodym papież Franciszek – *nie jest zaprzeczeniem cierpienia i śmierci, ale jest celebracją miłości Chrystusa Zmartwychwstałego, który jest zawsze z nami, nawet gdy zdaje się być daleko* (Franciszek, Orędzie na 38. Światowy Dzień Młodzieży).

Drodzy moi!

Dzisiejszy dzień to pierwsza z siedmiu „niedzieli ze św. Wojciechem”, jakie będziemy przeżywać co miesiąc we wszystkich parafiach i wspólnotach. Przez przygotowane specjalnie na tę okazję katechezy, homilie, teksty modlitw i komentarzy chcemy umacniać się w nadziei i uczyć się nią dzielić na codziennych drogach życia i powołania. Świętowojościechowe świadectwo będzie nas umacniać w ważnych momentach roku liturgicznego, podczas rorat, drogi krzyżowej oraz innych tradycyjnych nabożeństw. Nie zabraknie konkursów dla dzieci i młodzieży, a Muzeum Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Archiwum Archidiecezjalne już teraz prowadzą serię wykładów i konferencji poświęconych tematyce koronacji królewskich.

24 grudnia papież Franciszek otworzy Drzwi Święte Bazyliki św. Piotra w Watykanie i zainauguruje Jubileusz Zwyczajny. Z kolei w wymiarze diecezjalnym rozpoczniemy Rok Jubileuszowy w niedzielę 29 grudnia. Centralnym momentem modlitwy i dziękczynienia będą uroczystości odpustowe ku czci św. Wojciecha w dniach 26-27 kwietnia 2025 roku połączone równocześnie z obchodami państwowymi i samorządowymi w Gnieźnie. Niezwykle ważnym akcentem będzie XII Zjazd Gnieźnieński, który odbędzie się w dniach 11-14 września 2025 roku. Zgodnie ze wskazaniami

Ojca Świętego Rok Jubileuszowy w archikatedrze gnieźnieńskiej zakończy się 28 grudnia 2025 roku, a zamknięcie Drzwi Świętych Bazyliki św. Piotra w Watykanie będzie miało miejsce 6 stycznia 2026 roku. Wszystkie informacje na temat inicjatyw duszpasterskich, formacyjnych i pielgrzymkowych, jak również szeroki wybór odpowiednich materiałów, będą dostępne na dedykowanej stronie internetowej.

Jezus zadał dzisiaj Bartymeuszowi pytanie: *Co chcesz, abym Ci uczynił? Rabbuni, żebym przejrzał* – odpowiedział. U progu Roku Świętego o to samo pyta także każdą i każdego z nas, całą wspólnotę naszego świętowojcichowego Kościoła. Odpowiedzmy więc słowami modlitwy jubileuszowej zaproponowanej przez papieża Franciszka:

Ojcze, który jesteś w niebie, niech wiara, którą nam dałeś w Twoim Synu Jezusie Chrystusie, naszym Bracie i płomień miłości rozlany w naszych sercach przez Ducha Świętego, obudzą w nas błogostawioną nadzieję na przyjście Twojego Królestwa.

Niech Twoja łaska przemienia nas w pracowitych siewców ewangelicznych ziaren, które będą zczynem ludzkości i świata, w ufnyim oczekiwaniu nowego nieba i nowej ziemi, gdy moce Zła zostaną pokonane, a Twoja chwata objawi się na wieki.

Niech łaska Jubileuszu ożywi w nas, Pielgrzymach nadziei, pragnienie dóbr niebieskich i rozleje po całej ziemi radość i pokój naszego Odkupiciela. Tobie Boże, błogostawiony po wsze czasy, niech będzie cześć i chwata na wieki. Amen.

Powierzając wszystkim wstawiennictwu św. Wojciecha i bł. Radzyna Gaudentego, na radość i trud wspólnego pielgrzymowania z serca Wam błogosławię

† *Wojciech Polak*
Arcybiskup Metropolita Gnieźnieński
Prymas Polski

24 listopada 2024

Uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata

Ludzie nadziei służą i dają życie

Katecheza

Listopadowa niedziela ze św. Wojciechem przypadła w Niedzielę Chrystusa Króla. Ten dzień przypomina nam o królewskiej godności Chrystusa, uświadamiając, że Jego królestwo nie jest z tego świata. Jak często o tym zapominamy! Królestwo Boże nadejdzie w wieczności – wszystko, co czynimy na ziemi, jest tylko przygotowaniem jego nadejścia. A jeśli cokolwiek czynimy bez pamięci o wieczności, zmierzamy ku katastrofie.

Odrzucając wieczność, odrzucając Chrystusa i Jego królestwo, wielu pragnęło zbudować raj na ziemi, krainę szczęśliwości, na którą nie będzie trzeba czekać. Ludzkość przekonała się boleśnie, że wszystkie próby zbudowania królestwa szczęśliwości tu, na ziemi, kończą się zbudowaniem łagrów i obozów koncentracyjnych. Równie to przerażające, co oczywiste. Budowanie królestwa przy jednoczesnym odrzucaniu Chrystusa będzie tylko budowaniem królestwa człowieka. A takie królestwo będzie zawsze słabe i zawodne jak człowiek. I jak człowiek przeminie. Mimo tylu bolesnych lekcji – od wieży Babel po współczesne alianse – zdajemy się o tym nie pamiętać. Jednak jeszcze większe nieszczęście zdarza się wtedy, gdy ludzie wierzący chcą zbudować królestwo Boże już tu, na ziemi. Kończy się to spłaszczeniem Ewangelii do doraźnych ideologii. Gdy Kościół zapomina o wieczności, zapomina o samym Chrystusie. Zamiast głosić powołanie do wieczności i nadzieję zba-

wienia ofiarowaną nam w Synu Bożym, głosi jedynie komunały, pod którymi podpisałby się pięknoduch każdej epoki. Cóż komu po Kościele, który zamiast Ewangelii niósłby światu banały, które można usłyszeć w deklaracjach wszelkiej maści kongresów i w tekście każdej piosenki. Ludzie wiary nie mogą zapomnieć o wieczności – bo przestaną być ludźmi nadziei, której człowiek potrzebuje. A człowiek nie potrzebuje nadziei łatwego życia na tym świecie i rozwiązania wszystkich ziemskich problemów. Człowiek potrzebuje nadziei sięgającej poza śmierć. Każda inna nadzieja niesięgająca wieczności zawodzi.

Jakże jasne było to dla św. Wojciecha! Ten człowiek nie szukał żadnych ziemskich spełnień i sukcesów. Można by wręcz powiedzieć, że nic mu w życiu się nie udało. Ale to nie tak. Duchowy wstrząs, jaki przeżył po śmierci biskupa Dytmara, był jego osobistym głębokim nawróceniem. Ingres do praskiej katedry bez zewnętrznego blichtru był jego świadomym wyborem. Odejście z Pragi po konfliktach nie było tylko ucieczką, ale pragnieniem pielgrzymowania do Ziemi Świętej. Pokój, jaki odnalazł w klasztornym ukryciu, był owocem długich poszukiwań. Wyprawa misyjna była powodowana posłuszeństwem przełożonym. A wszystko streściło się w ostatnich słowach kierowanych do Radzyna i Bogusza na chwilę przed męczeństwem: „Bracia, nie smućcie się! Wiecie, że cierpimy to dla imienia Pana, którego doskonałość ponad wszystkie cnoty, piękność ponad wszelkie osoby, potęga niewypowiedziana, dobroć nadzwyczajna. Cóż bowiem mężniejszego, cóż piękniejszego nad poświęcenie miłego życia najmilszemu Jezusowi?”. Poświęcił i oddał życie Jezusowi. Nawet jeśli nie udało się to, co w życiu planował, to udało się wszystko, co Bóg zaplanował w jego życiu. Oddając życie, dał nam nadzieję. Nadzieję, którą Kościół gnieźnieński żyje do dziś.

Wprowadzenie do liturgii

Uroczystość Chrystusa Króla jest okazją, by zrobić kolejny krok w przygotowaniach do Jubileuszu Roku 2025. Chcemy odkrywać, że pielgrzymi nadziei to ludzie, którzy służą i dają życie. Zarówno Chrystus, jak i Piłat mają władzę, ale jeden z nich wykorzystuje ją po to, żeby swoje życie oddać, a drugi po to, żeby swoje życie zachować. Chrystus Król, poprzez Eucharystię, chce uzdolnić nas, byśmy byli gotowi oddać swoje życie za innych i dla innych. Taką drogą poszedł również nasz patron, św. Wojciech, pielgrzym nadziei.

Modlitwa powszechna

Dobremu Ojcu, którego Syn króluje nad niebem i ziemią, powierzamy nasze pokorne prośby:

1. Módlmy się za Kościół Święty, aby wzorem św. Wojciecha, pielgrzyma nadziei, niestrudzenie głosił światu orędzie Bożego Miłosierdzia. Ciebie prosimy...
2. Módlmy się za rządzących, aby swoje funkcje sprawowali w duchu służby i miłości drugiego człowieka. Ciebie prosimy...
3. Módlmy się za podejmujących dzieła miłosierdzia w naszych parafiach i w całej archidiecezji, aby przez postawę bezinteresowności pogłębiali w swoich braciach i siostrach wyobraźnię miłosierdzia. Ciebie prosimy...
4. Módlmy się za wspólnoty Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i Liturgicznej Służby Ołtarza, przeżywające dzisiaj swoje patronalne święto, aby były w świecie znakiem gotowości do służby Bogu i ludziom. Ciebie prosimy...

5. Módlmy się za wszystkich chorych i cierpiących, aby w Chrystusie znaleźli siłę do dźwigania swojego krzyża. Ciebie prosimy...
6. Módlmy się za naszych bliskich zmarłych, aby mogli cieszyć się radością Królestwa Niebieskiego. Ciebie prosimy...
7. Módlmy się za nas samych, abyśmy czyniąc Chrystusa królem naszych serc i sumień, stawali się pielgrzymami nadziei, którzy służą i dają życie. Ciebie prosimy...

Panie Jezu, Królu Wszechświata, ufamy, że Twoje Miłosierdzie nie zna granic. Przez zasługi św. Wojciecha wysłuchaj nas, a dzięki jego prośbom pośpiesz nam z pomocą. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Inspiracje i myśli do niedzielnej homilii

Słyszac słowo „król”, momentalnie oczami naszej wyobraźni widzimy mężczyznę siedzącego na tronie, ubranego w niezwykle bogate szaty. Wszystko dookoła niego ocieka złotem. Król, którego sobie wyobrażamy, jest mądry, roztropny, silny, waleczny, sprawiedliwy, bogaty. Posiada wielką armię, wszystkim rządzi silną ręką. Ma swoją służbę spełniającą jego zachcianki. Nikt mu się nie sprzeciwi, nikt nie odważy się podnieść na niego rękę.

Pewnie większość z nas widziała obraz namalowany przez św. Brata Alberta Chmielowskiego – „Ecce Homo”. Wydaje się, że ten obraz jest idealnym odzwierciedleniem tego, jak innym królem jest Jezus. Widzimy na nim ubiczowanego Jezusa, okrytego purpurową szatą, w ręku trzymającego długie trzciniowe berło, a Jego głowę „zdobi” korona z cierni. Ciernie wpijają się w czoło, po twarzy spływa krew. Oto człowiek, oto Król. Oto Pan i Władca całego świata. Pan życia i śmierci. Dawca życia. Stoi, wystawiony na pośmiewisko, wzgardzony, wyszydzony, znieważony i opuszczony

przez swój naród. Mimo całego zła, którego doświadczył, zauważamy, że z Jego twarzy bije niesamowity spokój.

Zaczynamy rozumieć, że Jezus nie jest stereotypowym królem z historii, legend, bajek. „Czy ty jesteś królem? Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu”.

Jezus nie jest królem z tego świata. Żydzi widzieli w Nim zapowiadanego Mesjasza, jednakże w ich mniemaniu miał być tym, który stanie na czele narodowego powstania, wypędzi Rzymian z Jerozolimy, przyniesie wolność i pokój, odbuduje dawną potęgę. Z pewnością Jezus zawiódł ich oczekiwania.

Jezus jest Królem. Jego królestwo nie pochodzi z tego świata, ale na tym świecie już istnieje. Jego królestwo jest wszędzie tam, gdzie uzdrawiał z chorób, gdzie przywracał wzrok, słuch, gdzie nauczał, głosił dobrą nowinę, gdzie podtrzymywał złamanych na duchu, tam, gdzie pocieszał smutnych, gdzie karmił głodnych, wszędzie tam, gdzie ktoś żył tą prawdą, którą On przekazywał. Jego Królestwo było tam, gdzie byli ci wszyscy, którzy uwierzyli nauce Mistrza za Nazaretu i dawali o Nim świadectwo. Poznali prawdę, przyjęli prawdę, prawda ich przemieniła i stali się z prawdy.

„Bóg tak umiłował świat, że dał swojego Syna Jednorodzonego, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie umarł, lecz miał życie”. „Ja Jestem chlebem żywym, który zstąpił z Nieba. Kto ten chleb spożywa, nie umrze na wieki”. „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem, nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie”.

Takie jest to „królestwo prawdy”, Królestwo Jezusa. Królestwo miłości do człowieka. Miłości tak wielkiej, że pozwoliła się przybić do krzyża, umrzeć za grzechy każdego z nas, a potem zmartwychwstać, byśmy mogli żyć. To królestwo było znakiem sprzeciwu wobec królestw tego świata. I jest nim po dziś dzień. Każdy z nas, który nazywa siebie chrześcijaninem, słuchającym słów Jezusa, jest tym, który to królestwo tworzy. Wszak sam Jezus mówił: Królestwo Boże pośród was jest.

Co to znaczy, że Jezus jest naszym Królem? Przede wszystkim to, że jest On dla nas kimś niezwykle ważnym, kimś, za kim chcemy iść w naszym życiu, którego chcemy słuchać. Jego bycie naszym Królem oznacza pierwszą i najważniejszą relację. On ma dla nas plan, zna nas lepiej niż my samych siebie, wie, co jest dla nas najlepsze i chce wyłącznie naszego dobra. Po drugie, Jego bycie naszym Królem polega na tym, że chcemy Go naśladować w naszej codzienności, że pragniemy dzielić się Jego miłością z innymi, że nie jesteśmy obojętni na los innych. Mamy dzisiaj tyle możliwości, by realizować przykazanie miłości Boga i bliźniego, poprzez uczestnictwo w różnego rodzaju wolontariatach, dziełach miłosierdzia, czy poprzez odwiedzenie kogoś chorego, samotnego. Szczególnie teraz, kiedy wchodzimy w rok jubileuszowy – pomoc drugiemu człowiekowi, temu, który potrzebuje pomocy, może przyczynić się również do uzyskania odpustu. Po trzecie, skoro Jezus jest naszym Królem, to jesteśmy szczególnie zaproszeni do dawania świadectwa, że tak jest rzeczywiście, że będziemy bronić prawdy, którą nam głosił. W naszych czasach jest to szczególnie ważne, kiedy wokół tyle różnych myśli, półprawd, ideologii – lansowanych jako prawda. My wierzymy w jedną prawdę – w miłość Boga do człowieka, miłość, która zbawia, która zmartwychwstaje i daje nam życie.

Może warto sobie zrobić taki mały rachunek sumienia, zadać sobie pytanie: co to znaczy dla mnie, że Jezus jest królem? Czy odbieram Go jako bezwzględnego tyrana, który nie znosi sprzeciwu, jako policjanta, który będzie mnie rozliczał z każdego, najmniejszego wykroczenia, czy może będzie on moim najlepszym przyjacielem, kimś, komu chcę zaufać, komu chcę dać się poprowadzić.

I tak jak każdy dobry król, tak samo Jezus otacza wielką troską tych, którym przewodzi. Mamy to wielkie szczęście, że nasz Król nie chce oglądać nas ze swojego zamku, ale chce być blisko nas, blisko naszego życia, blisko naszych serc. Dlatego zaprasza nas na ucztę. Podczas każdej Eucharystii żywy Bóg staje w postaci chleba i wina. Wychodzi w naszą stronę, pragnie zostać przyjęty, praw-

dziwie zamieszkać w naszym sercu. Drogi bracie, droga siostró, kiedy podejdziesz do Komunii świętej, pomyśl sobie, jak wielkie szczęście cię spotkało. Król schodzi z nieba do ciebie, aby właśnie w twoim sercu zamieszkać. Dlaczego? Bo Jezus, Twój Król, kocha Cię niezwykle silną miłością i pragnie być bardzo blisko Ciebie.

* * *

katecheza – ks. Hubert Nowak, wprowadzenie do liturgii – ks. Artur Gołańczyk,
modlitwa powszechna – ks. Michał Romel, ks. Rafał Wojciechowski,
inspiracje i myśli do homilii – ks. Marcin Małecki

29 grudnia 2024

Niedziela Świętej Rodziny

Nadzieja rodzi się we wspólnocie

Katecheza

Czas Bożego Narodzenia zmusza nas do zastanowienia się nad samotnością i nad wspólnotą. Przed kilkoma dniami w każdym chyba domu stawialiśmy pusty talerz przy wigilijnym stole – aby nikt nie był sam. To widomy znak otwartości każdej wspólnoty stawiającej taki talerz, że nie jest zamknięta, hermetyczna, elitarna. Że gotowa jest przyjąć i ugościć tego, kto nie ma swojego talerza, swojego stołu, swojej wspólnoty, aby nie był sam. Bo dobra jest samotność – ale źle jest być samemu. „Niedobrze, aby człowiek był sam”. Człowiek rozwija się, staje się sobą i żyje w pełni tylko we wspólnocie. Kiedy przeżywamy naszą drogę ze św. Wojciechem, popatrzymy przez chwilę, w jakich wspólnotach on żył i wzrastał.

Pierwszą wspólnotą była – jak w przypadku zdecydowanej większości ludzi – rodzina. O rodzinie, z której pochodził Wojciech, o jego własnym „Nazarecie, gdzie się wychował”, mowa będzie za miesiąc. Dziś wspomnijmy tylko, że dzieciństwo spędzone pośród rodziców niepospolitego ducha i liczego rodzeństwa nazaczyło całe jego późniejsze życie, a brat Radzym stał się jego najwierniejszym przyjacielem i bratem także w kapłańskim i zakonnym powołaniu.

Drugą wspólnotą stała się rodzina nadprzyrodzona – Kościół Święty, do którego włączył go najpierw chrzest i wychowanie w wierze w rodzinnym domu, a potem bierzmowanie w Magdeburgu.

Trzecią wspólnotą był naród – książę Wojciech miał świadomość przynależności do narodu czeskiego i nie było to bez znaczenia zwłaszcza przy jego biskupiej nominacji. Panowie czescy świadomie zdecydowali, by to „ziomek nasz Wojciech” był kandydatem na stolicę praską.

Kolejną wspólnotą, do której należał, było grono uczniów magdeburgskiej szkoły katedralnej. Wspólnota profesorów i studentów, w której spędził lata młodości, dała mu głęboką formację duchową i intelektualną, czyniąc go człowiekiem swobodnie poruszającym się w *christianitas* – europejskim uniwersum duchowym, kulturowym i politycznym.

Następną wspólnotą stał się Kościół praski, na czele którego stanął po święceniach i ingresie w 983 roku. Biskup o ascetycznym sposobie życia, zajmujący się także pracą fizyczną, wymagający wiele od siebie i od diecezjan na pewno nie był pasterzem, który prowadził owce tam, gdzie same chciały iść i mówił to, co chciały usłyszeć.

To sprawiło, że stał się częścią kolejnej wspólnoty – zakonu benedyktynów, a w ścisłym sensie opactwa św. Aleksego i Bonifacego na Awentynie. Tam książę i biskup Wojciech stał się zwykłym mnichem, dla którego czas spędzony w klasztorze był najszczęśliwszym okresem życia.

Dzięki znajomości z Ottonem III, którego poznał w Rzymie, i szczeremu podziwu, jakim młody imperator darzył Wojciecha, dołączył biskup-mnich do kolejnej wspólnoty. Stał się członkiem dworu cesarskiego, dopuszczonym do najściślejszego grona dworzan. Jako doradca, mentor i duchowy ojciec Ottona był niewątpliwie jedną z najznacniejszych postaci przełomu pierwszego i drugiego tysiąclecia.

I wreszcie poprzez męczeńską śmierć i pośmiertny powrót do Gniezna wszedł nieodłącznie do wspólnoty Kościoła gnieźnieńskiego i Kościoła w Polsce jako jego węgielny kamień. Wniósł do tej wspólnoty całe swe duchowe doświadczenie i męczeńskie

świadcstwo krwi. Kształtując się w tylu różnych wspólnotach podczas ziemskiego życia, po swej śmierci to dziedzictwo pozostawił Wspólnocie, do której należy i którą tworzy od tysiąclecia – Kościołowi gnieźnieńskiemu. I sprawia, że wszyscy przybywający jako pielgrzymi do Gniezna od jego grobu powracają, „idąc ku przyszłości”.

Wprowadzenie do liturgii

Dziś, w Niedzielę Świętej Rodziny, w łączności z modlitwą w Bazylice Prymasowskiej w Gnieźnie, inaugurujemy w wymiarze całej archidiecezji Jubileuszowy Rok pod hasłem „Pielgrzymi nadziei”. Ta niedziela przypomina nam, że nie jesteśmy sami. Idziemy razem – razem stajemy się pielgrzymami. Jako Kościół tworzymy jedną rodzinę. Gubiąc Kościół, gubimy Jezusa i gubimy drogę. Odnajdując Kościół, odnajdujemy Jezusa i odnajdujemy właściwą drogę. Niech ta Eucharystia będzie momentem modlitwy i wdzięczności za wspólnoty, w których dokonuje się wzrost naszej wiary, za wspólnoty, w których rodzi się nadzieja.

Modlitwa powszechna

Zgromadzeni wokół ołtarza na wzór Świętej Rodziny z Nazaretu, zanieśmy do Boga nasze modlitwy, ufając, że wystucha naszych próśb i obdarzy nas swoją miłością i opieką:

1. Módlmy się za Kościół Święty, aby przez swoją posługę i nauczanie pomagał rodzinom na całym świecie wzrastać w wierze, nadziei i miłości. Ciebie prosimy...

2. Módlmy się za papieża Franciszka, arcybiskupa Wojciecha Prymasa Polski, biskupa Radosława i wszystkich kapłanów, aby swoim życiem dawali przykład troski o każdą rodzinę, wzorując się na miłości, jedności i oddaniu Świętej Rodziny. Ciebie prosimy...
3. Módlmy się za wszystkie rodziny chrześcijańskie, aby w ich domach zawsze panowała miłość, przebaczenie i wzajemne wsparcie, a Jezus Chrystus był w centrum ich życia. Ciebie prosimy...
4. Módlmy się za rodziców, aby mądrze wychowywali swoje dzieci, ucząc ich wartości chrześcijańskich i prowadząc do głębokiej relacji z Bogiem. Ciebie prosimy...
5. Módlmy się za dzieci i młodzież, aby w swoich rodzinach i wspólnotach odnajdywali miłość, bezpieczeństwo i poczucie wartości, a w Chrystusie wzór do naśladowania. Ciebie prosimy...
6. Módlmy się za naszych zmarłych, aby Bóg, pełen miłosierdzia, przyjął ich do swojego Królestwa i obdarzył życiem wiecznym. Ciebie prosimy...
7. Módlmy się za wspólnoty, w których żyjemy, abyśmy potrafili przebaczać sobie nawzajem, wzrastać w wierze i z nadzieją patrzeć w przyszłość, powierzając się opiece Świętej Rodziny. Ciebie prosimy...

Boże, nasz Ojcze, Ty dajesz nam przykład Świętej Rodziny jako wzór miłości, jedności i oddania. Wysłuchaj naszych modlitw i umocnij nasze rodziny w Twojej łasce, abyśmy zjednoczeni w wierze, kroczyli drogą świętości. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Inspiracje i myśli do niedzielnej homilii

Istnieje pewne piękne opowiadanie mówiące o biskupie, który podróżując statkiem, zatrzymał się na odległej wyspie. Zwiedzając okolicę, spacerując po wyspie, napotkał na plaży trzech naprawiających sieci rybaków. W krótkiej rozmowie wyjaśnili biskupowi z dumą, że są chrześcijanami, ponieważ ich wyspę przed wiekami zewangelizowali misjonarze. Zainteresowany tą opowieścią biskup zapytał, w jaki sposób się modlą. Rybacy odpowiedzieli: „My podnosimy oczy do nieba i mówimy: My jesteśmy trzej, Ty jesteś Trzej, zmiłuj się nad nami”. Nieco zdziwiony biskup, jako gorliwy pasterz podjął się trudu nauczania rybaków modlitwy „Ojcze nasz”. Był to dla nich wielki wysiłek. Po wielu miesiącach statek, którym podróżował biskup, znowu znalazł się w tych okolicach, a ci trzej rybacy przybyli do biskupa, prosząc, by przypomnieli im modlitwę, bo po prostu zapomnieli jej słów. Zaskakujący był jednak sposób, w jaki dotarli do biskupa – przybyli, biegnąc po wodzie! Zawstydzony biskup odesłał owych rybaków, mówiąc: wróćcie do waszych domów, dobrzy ludzie, a kiedy chcecie się modlić, mówcie: „My jesteśmy trzej, Ty jesteś trzej, zmiłuj się nad nami”.

Wspomniane opowiadanie, choć proste w swym przekazie, zwraca uwagę na bardzo istotny wymiar wspólnoty Kościoła. „My jesteśmy trzej...” – Kościół to wspólnota, którą tworzą konkretni ludzie, w konkretnym czasie, ze swoją historią. Na miarę swoich możliwości budują Kościół, w którym zamieszkuje Bóg obecny w Trójcy Świętej. „My jesteśmy...” i „Ty jesteś...” – w tym właśnie ujawnia się istota i piękno Kościoła, który istnieje dzięki współpracy człowieka z Bogiem.

Jak każdego roku, w pierwszą niedzielę po Uroczystości Narodzenia Pańskiego, poczynawszy już od XVIII wieku, obchodzimy Niedzielę Świętej Rodziny. To święto jest idealną okazją ku temu, by na nowo uświadomić sobie, że my wszyscy tutaj obecni tworzymy Kościół, który jest rodziną. Słowo „rodzina” przywołuje w każ-

dym z nas wiele różnych wspomnień, często bardzo intymnych, czułych. Możemy się zgodzić z ogólnym stwierdzeniem, że rodziny nie tworzy się w pojedynkę, samemu. Rodzina to wspólnota osób, która funkcjonuje dzięki miłości.

Usłyszana przed chwilą Ewangelia ukazuje nam zwyczajne życie niezwyklej – Świętej Rodziny, którą tworzą Maryja, Józef i kilkunastoletni Jezus. Widzimy, jak Rodzice Jezusa wychowują swojego Syna w atmosferze pobożności, wypełniając prawo: „Rodzice Jezusa chodzili co roku do Jeruzalem na Święto Paschy”. Było to jedno z trzech wielkich świąt pielgrzymkowych. Paschę obchodzono jako pamiątkę wyjątkowych wydarzeń, a zwłaszcza wyzwolenia Izraela z niewoli egipskiej. Święto Paschy i towarzysząca mu pielgrzymka do Świątyni Jerozolimskiej ukazują, jak ważne jest przeżywanie wiary we wspólnocie, w rodzinie. Zwróćmy uwagę, dlaczego Rodzice Jezusa nie od razu zauważyli Jego nieobecność i dopiero po przejściu jednego dnia drogi spostrzegają, że Jezus się zagubił. Przypuszczali bowiem, że Jezus wędruje wśród innych pątników; że być może przemierza drogę wraz z krewnymi; że jego pielgrzymowanie upływa na spędzaniu czasu z przyjaciółmi, z rodziną, jak pewnie zdarzało się to podczas wcześniejszych pielgrzymek do Jerozolimy. Dla Maryi i Józefa naturalne było to, że podczas Święta tworzy się i celebruje wspólnotę, że wiary nie da się i nie można przeżywać w pojedynkę.

Przeżywana dzisiaj Niedziela Świętej Rodziny i usłyszana Ewangelia o pielgrzymowaniu na Święto Paschy podkreślają, jak ważna jest ta szczególna więź, którą możemy nazwać *rodziną Kościoła*. To w tej wyjątkowej wspólnocie możemy wzajemnie umacniać swoją wiarę, możemy w niej odnaleźć nadzieję, kiedy przeżywamy trudności naszego życia, ale także nadzieję dać tym, którzy są zniechęceni, którzy nie widzą rozwiązania swoich problemów. Jak w naszych ludzkich rodzinach, tak i w Kościele, możemy zarówno otrzymać ogrom miłości, ale także miłość ofiarować, poko-

chać bliźniego. Wszyscy bowiem – jak przypomina nam św. Jan – jesteście dziećmi Bożymi (1 J 3, 1).

Teksty liturgiczne dzisiejszego święta ukazują nam Świętą Rodzinę jako wzór do naśladowania. Nasza *rodzina Kościoła* może uczyć się od Świętej Rodziny, jak przeżywać wiarę we wspólnocie, jak dzielić się nadzieją. Ważną cechą tej wyjątkowej Rodziny jest to, że była ona miejscem *stawania się uczniem*. Widzimy to szczególnie w dzisiejszym fragmencie Ewangelii, który ukazuje Maryję i Józefa z bólem szukających Jezusa. Nie znaleźli Go pomiędzy pielgrzymami, jak mówi Orygenes: „nie znaleźli Go między znajomymi, bo moc Boża wykracza ponad ludzką znajomość i wiedzę. Gdzie więc Go znajdują? W świątyni. Tam bowiem znajduje się Syn Boży. Jeśli więc i ty szukać będziesz Syna Bożego, szukaj najpierw w świątyni, tam zdążaj, bo tam znajdziesz Chrystusa”. Znajdziesz Go właśnie w tej wyjątkowej wspólnocie – w *rodzinie Kościoła*, bo to tutaj, pomiędzy nami i w nas żyje Chrystus. Szukaj Go w świątyni, bo tutaj, na tym ołtarzu, On dzisiaj składa swoje Ciało w ofierze, tutaj możesz prawdziwie usłyszeć Jego głos. Niedzielna Eucharystia jest szczególnie, uprzywilejowanym miejscem naszego rodzinnego – wspólnotowego spotkania z Chrystusem. To liturgiczne spotkanie wlewa w nasze serca nadzieję, że nie jesteśmy sami, że nie musimy sami zmagać się z naszymi problemami, z codziennym życiem, nie musimy przeżywać nic w pojedynkę. Bo mamy tę wyjątkową wspólnotę – rodzinę, którą jest Kościół. Bo możemy wspólnie szukać i odnajdywać Jezusa nie gdzie indziej, jak właśnie w świątyni, czyli we wspólnej modlitwie, na Eucharystii.

Dzisiejsza Niedziela Świętej Rodziny jest wyjątkowym dniem dla naszej wspólnoty diecezjalnej, dla naszego Świętowojeckiego Kościoła. To dzisiaj w gnieźnieńskiej katedrze Ksiądz Prymas uroczysto otwiera Rok Święty – czas szczególnej łaski, pewien etap, w którym pragniemy na nowo odkrywać piękno wspólnoty, piękno *rodziny Kościoła*. Pragniemy, jako członkowie najstarszej metropolii i pierwszego w Polsce arcybiskupstwa, dzielić się z na-

szymi bliźnimi nadzieją, że wiara, która wyrosła na przelanej krwi św. Wojciecha, wciąż daje nam nadzieję na lepsze jutro; że chrześcijaństwo, które tutaj bierze swój początek, wciąż buduje i umacnia *rodzinę Kościoła* w Polsce.

W notatkach kard. Jorge Maria Bergoglia z przemówienia wygłoszonego na konklawe czytamy bardzo odważne słowa, które stały się jego późniejszą dewizą na tronie Piotrowym: „Myślę, że wielokrotnie Jezus puka od środka, abyśmy pozwolili Mu wyjść. Kościół zachowuje się, jakby pragnął Jezusa zamknąć wewnątrz”. Niech więc z naszego Świętowojskiego Kościoła wybrzmi dziś przesłanie niosące paschalną nadzieję współczesnemu światu. Nieśmy naszym bliskim radość płynącą z życia Ewangelią i radość bycia we wspólnocie.

„Rodzina jest (...) pierwszym miejscem, gdzie uczymy się stać wobec innych, wysłuchiwać się nawzajem, dzielić się, wspierać, szanować, pomagać, żyć jedni z drugimi” (AL 276), a *rodzina Kościoła* niech będzie dla nas pierwszym miejscem, gdzie pozytywnie zdamy egzamin z tego, czego się nauczyliśmy.

* * *

katecheza – ks. Hubert Nowak, wprowadzenie do liturgii – ks. Artur Gołańczyk,
modlitwa powszechna – ks. Michał Romel, ks. Rafał Wojciechowski,
inspiracje i myśli do homilii – ks. Arkadiusz Wikariak

26 stycznia 2025

III niedziela zwykła

Nasz Nazaret – nadzieja żyje w codzienności

Katecheza

Chrystus przybywający do rodzinnego Nazaretu, jakiego ukazuje nam dziś Ewangelia, nie jest witany jako Nauczyciel, Mistrz i Mesjasz. Dla mieszkańców Nazaretu to tylko syn Józefa, który wychowywał się z naszymi synami. Sceptycyzm krajan i rodaków nie może nam jednak przysłonić faktu, że w żadnym innym miejscu nasz Zbawiciel nie spędził tyle czasu, co w „Nazarecie, gdzie się wychował”. I że właśnie ukrytym życiem, złączonym z codziennym życiem tego miasteczka, uczynił nieskończenie wiele dla zbawienia świata. Rodzina – ojciec i matka, krewni, sąsiedzi. Rytm codzienności, w której na przemian następowały po sobie ciężka praca i świąteczne dni. To wszystko Go ukształtowało.

Kiedy przez najbliższe miesiące przyglądamy się znów życiu św. Wojciecha, popatrzymy, jak on wzrastał w swoim Nazarecie. Wiemy, że jego rodzinnym gniazdem były Libice, księżęca siedziba. Na stolicy księżęcej zasiadał ojciec Wojciecha – książę Sławnik. Kiedy czytamy o ojcu i matce św. Wojciecha w „Żywocie” autorstwa Jana Kanapariusza, odnajdujemy postaci nieskazitelne, pełne cnót, wzorowo wypełniające swe obowiązki. Sławnik był człowiekiem „niezwykłego umiłowania sprawiedliwości”, „stróżem prawa Bożego”, „drogim całemu ludowi, a osobliwie przyjacielem ubogich”. Matka zaś, księżna Strzeżysława, nie przywiązywała wagi do bogactwa, „gdyż bardzo mało ceniła to, co głupi poczytują za najważniejsze”,

„poufale rozmawiała z Bogiem w modlitwie”, „matką była smutnemu sierocie, podróżnemu i wdowie najmilszą siostrą”. Można by bezrefleksyjnie stwierdzić, że takie ukazanie Wojciechowych rodziców to tylko zabieg hagiografa wynikający z przekonania, że rodzice świętego męczennika sami musieli być wzorami cnót. Ale czy to wszystko, co można stwierdzić? Czy życie nie pokazuje nam, że prawdziwie wielcy święci mieli wielkich rodziców? Przywołajmy wspomnienia Jana Bosco, Teresy z Lisieux, Marii Karłowskiej, Faustyny Kowalskiej, Jerzego Popiełuszki, Jana Pawła II. Dlaczego w przypadku Wojciecha miałyby być inaczej? Dlaczego mielibyśmy uznać zapis o jego rodzicach tylko za hagiograficzną manierę? Może po prostu takimi właśnie byli. Czyż przekonania o głębokiej pobożności księżnej nie potwierdza jej żarliwa modlitwa i ofiarowanie prawie konającego już małego Wojciecha Matce Bożej? Czyż życiowej mądrości księcia nie potwierdzają decyzje o wychowaniu synów i wysłaniu młodych książąt na naukę do jednego z najbardziej liczących się w ówczesnej Europie ośrodków kulturalnych – szkoły katedralnej w Magdeburgu, z którego arcybiskupem łączyły go więzi przyjaźni? Można się pokusić o stwierdzenie, że w przypadku św. Wojciecha kolejny raz potwierdza się, że wielcy święci mają wielkich rodziców.

Trzeba też wspomnieć o rodzeństwie, o którym wiemy, że było liczne. Spójrzmy – dla szczupłości czasu – na tego jednego brata, z którym łączyła Wojciecha szczególna więź: na Radzym. Zapewne razem zdobywali wykształcenie w młodości. Po objęciu przez Wojciecha biskupstwa praskiego Radzym zamieszkał na biskupim dworze. Śledząc zapisy „Żywota”, możemy wnioskować, że młody książę Radzym był dla starszego brata w tamtym czasie raczej powodem do zmartwień niż do dumy. Kiedy jednak koleje losu zmusiły Wojciecha do opuszczenia Pragi, to Radzym okazał się jedynym w zasadzie człowiekiem, który stanął po stronie Wojciecha i na którego Wojciech mógł liczyć. Młodszy brat stał się najwierniejszym przyjacielem i towarzyszem. Wspólnie z Wojciechem

podjął powołanie zakonne na Awentynie i „dogonił” go w powołaniu kapłańskim. Podporządkował swe życie kolejom życia swego wielkiego brata. Stał się współtowarzyszem cierpienia, świadkiem męczeńskiej śmierci i spadkobiercą jego dziedzictwa. Tak rodzinna więź przekuta została w więź duchową najwyższej próby.

Widzimy więc, że i Jezus Chrystus, i św. Wojciech, i każdy człowiek ma swój Nazaret, swój „kraj lat dziecińczych”, gdzie „wszystko się zaczęło”. To prawda: człowiek musi się gdzieś zacząć i stamtąd wyruszyć w drogę. Owym „gdzieś” jest rodzina i jej codzienne życie. Ta niedziela nam o tym przypomina.

Wprowadzenie do liturgii

III niedziela zwykła, którą przeżywamy jako Niedzielę Słowa Bożego, jest kolejnym etapem w ramach wspólnego celebrowania Jubileuszu 2025 Roku. Nadzieja to słowo, które w tym czasie szczególnie nam towarzyszy. Czy mamy żyć nadzieją jedynie od święta? Jesteśmy zaproszeni, by żyć nadzieją w codzienności. Nadzieja pokładana w Jezusie sprawia, że każdego dnia w naszym życiu mogą spełniać się słowa Pisma; sprawia, że każdego dnia mogą doświadczać znaków Bożego działania w „moim Nazarecie”, czyli w codzienności życia.

Modlitwa powszechna

Przyzywając opieki św. Wojciecha, z ufnością przedstawmy Bogu nasze prośby:

1. Za Kościół, aby zjednoczony w prawdzie i miłości, skutecznie głosił współczesnemu światu słowo Boże. Ciebie prosimy...
2. Za ludzi młodych, rozeznających swoje życiowe powołanie, aby nie bali się zaufać Duchowi Świętemu i poszli za Jego wezwaniem. Ciebie prosimy...
3. Za ludzi starszych i samotnych, aby znaleźli wokół siebie bliźnich, którzy przyjdą im z pomocą i będą dla nich znakiem troski i miłości Boga. Ciebie prosimy...
4. Za nasze rodziny, aby zbudowane na trwałym fundamencie miłości, były dla innych pociechą i znakiem nadziei. Ciebie prosimy...
5. Za naszych bliskich zmarłych, aby spełniła się dla nich nadzieja życia wiecznego. Ciebie prosimy...
6. Za nas samych, aby nasze świadectwo o Chrystusie przyczyniało się do budowania jedności Kościoła. Ciebie prosimy...

Boże Ojcze, wejrzyj łaskawie na nasze prośby i zjednocz wszystkich, którzy słuchają Twego słowa. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen

Inspiracje i myśli do niedzielnej homilii

„Rodzina! Rodzina, ach rodzina! Nie cieszy, gdy jest – lecz kiedy jej nie ma (...)”. Na naszej jubileuszowej drodze szukania nadziei Pan Bóg zaprasza nas, abyśmy spojrzeli na rodzinę – naszą rodzinę. Pomyślmy teraz o mężu/żonie, o swoich dzieciach i rodzicach, o rodzeństwie i bliskich. Jest nadzieja?

Może być różnie. Czasami w domu przeżywamy piękne chwile pełne miłości i dobroci. Innym razem możemy zmagać się z kryzy-

sem, przemęceniem, brakiem porozumienia i konfliktami. Zdarza się też, że życie rodzinne staje się monotonne i przytłacza nas szara codzienność. A gdy dodatkowo pojawią się problemy zdrowotne, finansowe lub głębokie różnice charakterów i poglądów, rodzina może kojarzyć się wyłącznie z tym, co najgorsze. W takich momentach możemy zacząć myśleć, że z rodziną dobrze wychodzi się tylko na zdjęciach.

Tymczasem to właśnie dzisiaj w Ewangelii sam Jezus przychodzi do Nazaretu, do swojego domu. To tutaj wszystko się zaczęło, tu dorastał i się wychował. Dziś Jezus wraca do domu, staje pośród swoich i ogłasza rok łaski. To wspaniała wiadomość! Niezależnie od tego, w jakim stanie jest mój dom i co dzieje się w mojej rodzinie – to może być naprawdę dobry czas! Jezus chce dzisiaj przyjść do Twojego i mojego domu, żeby przynieść nadzieję.

Dzisiaj, już po raz kolejny, obchodzimy ustanowioną przez papieża Franciszka Niedzielę Słowa Bożego. Przypominamy sobie, że to Słowo jest zawsze aktualne i ma moc przemieniać serce każdego człowieka, nawet najbardziej zagubionego, zrozpaczonego i pozbawionego nadziei. Wsłuchajmy się więc w to, co Pan Bóg pragnie dziś powiedzieć nam i naszym rodzinom.

Pierwsze czytanie opowiada o trudnym powrocie narodu wybranego z wygnania. Choć wrócili do ukochanej Jerozolimy, zastali ją całkowicie zniszczoną. Mimo spełnionego marzenia o powrocie, ich kraj był zrujnowany, dotknięty biedą i nieurodzajem. Właśnie wtedy Nehemiasz zbiera wszystkich, by słuchali słowa Bożego – uczestniczą w Liturgii Słowa, która porusza ich serca, dodaje otuchy i przynosi radość.

Natomiast drugie czytanie pochodzi z Listu św. Pawła do Koryntian. Istniała tam młoda wspólnota chrześcijan, która była zmuszona żyć wśród oddających się rozpuście pogan. Błędem wyznawców Jezusa było szukanie spektakularnych duchowych darów i chęć nieustannych uniesień oraz poruszeń. Tymczasem Paweł zauważył, że zaniedbują oni codzienną, zwyczajną miłość. To dlatego

Święty prowadzi adresatów Listu do znanego nam dobrze hymnu o miłości. Dziś jednak daje im jasną wykładnię o tym, że tworzymy jedno ciało i wszyscy w tym ciele jesteśmy ważni oraz potrzebni.

Czy to słowo od Boga nie jest właśnie dla nas? Być może moja rodzina wygląda dzisiaj jak naród wybrany i ich kraj po wygnaniu. Może wydawać się, że mój dom jest w ruinie. Nie dogaduję się z żoną/mężem, dzieci mnie nie słuchają, kłócę się z bliskimi. Ale jest nadzieja! Może wystarczy – jak Nehemiasz i jego lud – przełamać się, usiąść razem i słuchać... A może staram się być wierny, ale nie dostrzegam w moim domu ani w życiu nic interesującego. Codziennosc wydaje się monotonna, a rutyna mnie przytłacza. Nie odczuwam radości z domu, rodziny. Jakbym się wypalił. To przypomina sytuację Koryntian, którzy byli otoczeni poganami poszukującymi uciech i rozpusty, a zamiast prawdziwej miłości dążyli do uniesień i ekstaz. A Bóg mówi, że przecież można znaleźć miłość w codzienności. Jest na to wszystko recepta. Ale zanim o niej, najpierw pewna historia.

Mała Zosia obudziła się w nocy cała zapłakana i przerażona. Na zewnątrz szalała burza. Zawołała rodziców. Ci przybiegli do jej pokoju i usiedli wszyscy razem. – Dobrze, że jesteście – powiedziała. – Gdy słyszę wasz głos, niczego się nie boję.

Różne możemy przeżywać w domu burze, a rodzina może wydawać się wciąż targana trudnościami. Jednak ważne – jak mówi dzisiaj do nas Pan Bóg – usiąść wtedy razem. W rodzinie jesteśmy jednym ciałem. Nikt w domu nie jest ważniejszy i mniej ważny. Każdy, choć inny, ma swoje zadanie i misję do wykonania. Dlatego potrzebujemy siebie nawzajem. Dzieci potrzebują rodziców – mamy i taty! Małżonkowie potrzebują siebie, a dla rodziców ważnym jest, by pamiętały o nich ich dzieci. Jesteśmy jednym ciałem. Dom to nie budynek i stan konta, dom to ludzie, którzy się kochają i wiedzą, że mogą na siebie liczyć. Nie jest ważne, czy mieszkamy w pięknej, luksusowej rezydencji, czy w małym mieszkanku na poddaszu, ale ważne jest, czy w naszym domu jest miłość. Nie jest ważne, czy rodzice zawożą dzieci do szkoły nowym i drogim

samochodem czy starym, rozklekotanym wozem, ale ważne, czy te dzieci od rodziców otrzymują wsparcie i dobre słowo. Nie jest ważne, czy jeździmy na drodze zagraniczne wakacje czy może spędzamy urlop na wsi u dziadków, ale ważne, czy mamy dla siebie czas i czy możemy na siebie liczyć.

Może trochę jesteśmy jak wspólnota w Koryncie. Wokół nas też pełno ludzi, którzy szukają spektakularności i rozgłosu. Natomiast Pan Bóg zwraca dzisiaj uwagę na to, czy jest w nas i między nami miłość. Bo to jest najważniejsze. A jeśli nawet dziś jej brak, to trzeba usiąść razem i zamiast się spierać i ciągle narzekać jeden na drugiego, tym razem wreszcie posłuchać siebie. A kiedy nawet nie będziemy potrafili nic powiedzieć, może czas posłuchać Jego głosu – głosu Boga, który pośród zgłiszczy potrafi na nowo wzbudzić miłość, radość i nadzieję.

SŁOWO i WSPÓLNOTA – tak można podsumować przesłanie, które daje nam Pan. Jak istotne jest, by w rodzinie słuchać Słowa. Tak, tego Bożego. W niedzielę podczas Mszy Świętej, która zawsze jednoczy i umacnia rodzinę, a także w domu, gdy rodzice przekazują wiarę swoim dzieciom i dzielą się swoim doświadczeniem Jezusa. Ważne jest również, by słuchać siebie nawzajem, siadać razem i rozmawiać. Słuchać dzieci, ich marzeń oraz trosk. Słuchać współmałżonka i bliskich. A w tym wszystkim być razem – jako jedno ciało – we wspólnocie. Razem ze sobą i razem z Bogiem. To taka recepta dla nas i dla naszych rodzin: Słowo i Wspólnota. Nic więcej do szczęścia nie jest nam potrzebne. Jezus przychodzi dziś do Waszego domu i mówi: To jest Wasz czas! To jest Dobra Nowina! To jest rok łaski dla Was i Waszego domu. Niech dziś spełnią się te słowa Pisma, które słyszycie. Amen!

* * *

katecheza – ks. Hubert Nowak, wprowadzenie do liturgii – ks. Artur Gołańczyk,
modlitwa powszechna – ks. Michał Romel, ks. Rafał Wojciechowski,
inspiracje i myśli do homilii – ks. Adam Piechowiak

23 lutego 2025

VII niedziela zwykła

„Nie sądźcie. Nie potępiajcie. Dawajcie” – nadzieja na pojednanie

Katecheza

Ewangelia, którą czytamy w kolejną „niedzielę ze św. Wojciechem”, wprowadza nas w przestrzeń relacji międzyludzkich. Często są one pogmatwane, naznaczone nieufnością, krzywdą, nienawiścią. Dlatego słyszymy dziś: „nie sądźcie”, „nie potępiajcie”, „dawajcie”. Odnowić i uzdrowić więzi pomiędzy ludźmi potrafi tylko ten, kto przebaczeniem przerwie łańcuch przemocy i zła.

Cóż nam umie powiedzieć o tym św. Wojciech? W życiu spotkało go wiele niesprawiedliwości, krzywdy i zła. Największe tego przykłady to dwukrotne wypędzenie z Pragi przez własnych rodaków i diecezjan, wymordowanie całego rodu Sławnikowiców i wreszcie okrutna śmierć podczas misyjnej wyprawy. Jak Wojciech reagował na dziejące się wokół zło? Mamy tego drobny, ale wymowny przykład w „Żywocie” pióra Jana Kanapariusza: gdy pewien żebrak zapukał do drzwi biskupa, prosząc o jałmużnę, ten, nie mając mu nic do dania, ofiarował jedwabną poszwę na poduszkę. Rozsypane po pokojach pierze zwróciło uwagę domowników, którzy byli przekonani, że miało miejsce włamanie i kradzież. Wojciech, nie chcąc się przyznać do hojnego daru, jakim obdarował żebraka, przystał na wersję podaną przez domowników: widocznie miała miejsce jakaś kradzież. Podkomorzy biskupiego domu postanowił przeprowadzić śledztwo w tej sprawie. Wojciech – wiedząc, jak się

rzecz miała, ale domownicy przecież nie wiedzieli i byli przekonani, że idzie o prawdziwe włamanie i kradzież – odwiódł go jednak od tego, przekonując, że nawet jeśli ktoś włamał się i ukradł, to na pewno uczynił to z koniecznej potrzeby i nie ma go o co oskarżać. Wojciech – gdy sam doznawał krzywdy, gotów był usprawiedliwić sprawcę i darować krzywdę.

Inaczej rzecz się miała, gdy szło o krzywdę innych. Gdy szło o niesprawiedliwość, której doznawali bliźni, i gdy łamano prawo Boże, św. Wojciech stawał się nieustępliwy. Nie obawiał się narazić duchowieństwu swojej diecezji, zwalczając przejawy nieuczciwego sięgania po kościelne urzędy oraz sprzeciwiając się zawieraniu małżeństw przez duchownych, co w drugiej połowie X wieku bywało jeszcze praktykowane. Nie lękał się sprzeciwu szlachty, która nominalnie wyznając wiarę katolicką, podtrzymywała jeszcze pogańskie obyczaje, zwłaszcza wielożeństwo. Napomniawszy nawet władcę, który przyzwalał po cichu na handel niewolnikami, którego Praga stała się nieoficjalnym centrum. Ściągnęło to na niego zawiść rodaków i doprowadziło do wypędzenia z diecezji. Wojciech nie zamierzał jednak milczeć, mówić pustych okragłych słów ani szukać fałszywego spokoju. Po powrocie z wygnania do Pragi stanął w obronie oskarżonej o cudzołóstwo z duchownym kobiety. Ukrył ją w klasztorze i był nawet gotów wziąć na siebie winę i podać siebie za sprawcę tego czynu. Wiemy, że wszystko to skończyło się zamordowaniem nieszczęsnicy w bazylice św. Jerzego. Rozsierdzony biskup wobec dokonanej zbrodni obłożył miasto interdyktem i zabronił sprawowania nabożeństw we wszystkich kościołach do czasu dokonania ekspiacji. Wszystko to zakończyło się drugim wygnaniem, na które udał się z przekonaniem o słuszności swoich czynów.

Te wydarzenia z życia naszego patrona skłaniają nas do następujących wniosków: gdy sami doznajemy niesprawiedliwości i krzywdy, nie tylko możemy, ale powinniśmy „nie osądzać”, „nie potępiać” i „nie pamiętać złego”. Gdy jednak krzywdy doznają nasi

bliźni i łamane jest prawo Boże, nie wolno milczeć w imię fałszywego spokoju i pozornej jedności. Więcej jeszcze – trzeba narazić się i przyjąć ryzyko niezrozumienia, odrzucenia, a nawet wygnania.

Wprowadzenie do liturgii

Przeżywamy kolejną niedzielę, która ma umocnić nas w owocnym przeżywaniu Jubileuszu 2025 Roku. Dziś usłyszymy trzy wymagające i trudne słowa: „nie sądzcie, nie potępiajcie, dawajcie”. Oprócz tych słów dostaniemy jednocześnie nadzieję, że jest to możliwe. Jako pielgrzymi nadziei uczymy się odkrywać w bliźnim samego Chrystusa. Niech Eucharystia, w której Bóg hojnie udziela nam swojej łaski, pomoże nam pojednać się z tymi, którym trudno jest wybaczyć. Prośmy, abyśmy jako wielka rodzina Boża potrafili iść razem w naszej wędrówce do domu Ojca.

Modlitwa powszechna

Zainspirowani słowami Jezusa, który uczy nas miłości nawet wobec naszych nieprzyjaciół, z ufnością zanieśmy do Boga nasze prośby, prosząc o łaskę naśladowania Jego miłosierdzia.

1. Módlmy się za Kościół Święty, aby zawsze głosił Ewangelię miłości, przebaczenia i pokoju, pomagając wiernym wypełniać przykazanie miłości nieprzyjaciół. Ciebie prosimy...
2. Módlmy się za papieża, biskupów i kapłanów, aby w swojej posłudze byli przykładem pojednania, wybaczenia i troski o wszystkich. Ciebie prosimy...

3. Módlmy się za rządzącymi, aby w swoich decyzjach kierowali się sprawiedliwością, miłością i troską o dobro wspólne, oraz aby unikali odwetu i nienawiści. Ciebie prosimy...
4. Módlmy się za ludzi, którzy doświadczyli przemocy i niesprawiedliwości, aby potrafili otworzyć swoje serca na przebaczenie i pojednanie, odnajdując pokój w Chrystusie. Ciebie prosimy...
5. Módlmy się za osoby żyjące w konfliktach i podziałach, aby Duch Święty obdarzył ich łaską pojednania, a miłość do drugiego człowieka zwyciężyła gniew i urazy. Ciebie prosimy...
6. Módlmy się za wszystkich zmarłych, aby Bóg obdarzył ich życiem wiecznym i wprowadził do swojego Królestwa. Ciebie prosimy...
7. Módlmy się za nas samych, abyśmy potrafili kochać tych, którzy nas ranią; byśmy modlili się za naszych nieprzyjaciół i nie odpłacali złem za zło, ale kierowali się miłosierdziem na wzór Jezusa. Ciebie prosimy...

Boże, Ty przez swojego Syna nauczyłeś nas miłości, która obejmuje nawet naszych nieprzyjaciół. Wysłuchaj prośby i daj nam serca otwarte na przebaczenie, abyśmy mogli żyć w pokoju i zgodzie ze wszystkimi ludźmi. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Inspiracje i myśli do niedzielnej homilii

Nieprzyjaciół – kto to taki? Chyba nie ma człowieka, który nigdy nie spotkałby na swojej drodze nieprzyjaciela. Pierwsza myśl: to człowiek nieprzychylny, być może mój przeciwnik. Często nie są to jacyś wrogowie, którzy chcieliby pozbawić nas życia. Są to niejednokrotnie osoby, z którymi się nie zgadzamy, którzy myślą inaczej lub których po prostu nie lubimy. Dla jednych to osoba sympatyzująca z daną grupą społeczną. Dla innych ktoś, kto wy-

rządził krzywdę. Wolimy trzymać się od takich osób jak najdalej. A i nierzadko odpłacamy pięknym za nadobne.

Zupełnie odwrotnie działa Dawid, który oszczędza Saula w chwili, w której mógłby się z nim rozprawić – o czym słyszeliśmy w dzisiejszym pierwszym czytaniu. Niejako zatrzymuje łańcuch zła. Nie zabija Saula. Dlaczego? Ze względu na Boga. Saul był namaszczone, wybranym przez Boga. Nikomu nie wolno było podnieść na niego ręki.

Powstrzymanie się Dawida od zadania śmiertelnego ciosu Saulowi jest wskazaniem na Boże miłosierdzie. Przecież nie tylko otrzymujemy je od Boga. Mamy okazać je również innym: *Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny.*

Słyszając dziś wezwanie do miłości nieprzyjaciół, odkrywamy, że tak naprawdę to trudne przykazanie. Jeśli jednak chcemy być prawdziwymi uczniami Jezusa, nie możemy się od tego słowa dystansować, ale mamy przyjąć je za swoje. Jesteśmy przecież powołani do ponadprzeciętności, a nie do bylejakości. Jak pisze św. Ambroży, „ten, kto dąży do czegoś wznioślejszego, winien pojmować miłość szerzej i kochać tych, którzy go nie miłują”.

Dla uczniów Jezusa przykazanie z dzisiejszej Ewangelii było totalną nowością. Bo przecież do tej pory słyszeli: „Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził”. Na przykład w pismach wspólnoty z Qumran, która żyła według Prawa Starego Testamentu, odnajdujemy wzmiankę, że nakaz ten miał być przestrzegany w formie: miej odrazę, wstręt do grzeszników. Niektórzy rabini odwoływali się nawet do tego nakazu, wzywając do nienawiści niektórych sąsiednich narodów.

Minęło dwa tysiące lat, a nienawiść nie zniknęła z naszego świata. Nie zniknęła też nauka Jezusa. Pragnąc dobra dla nieprzyjaciół – dopowie św. Tomasz z Akwinu. Czy to wystarczy? Pragnienie dobra nie może pozostać jedynie w sferze naszych myśli i marzeń. Trzeba je połączyć z gotowością, z wewnętrzną decyzją. Ta gotowość to cierpliwość wobec nieprzyjaciela, odrzucenie pragnienia

zemsty i chęci odwetu. To odrzucenie pokusy przekreślenia drugiego, potępienia go, nawet w myślach. To gotowość do traktowania drugiego sprawiedliwie, z miłością i szacunkiem, nigdy nie tracąc nadziei na pojednanie. Czasem jedyną rzeczą, którą możemy dać naszemu nieprzyjacielowi, jest modlitwa. I to już bardzo dużo. Modlitwa za nieprzyjaciela jest znakiem, że chcę dla niego dobra, że nie życzę mu zła. Niezależnie od tego, czy jest to ktoś z twoich najbliższych czy ktoś, kogo oglądasz w telewizji – możesz się za niego pomodlić podczas niedzielnej Mszy Świętej, na różańcu. I wtedy owocu przebaczenia doświadczysz w sercu.

Siostró i bracie! Spotykając Jezusa, spotykasz miłosierdzie, doświadczasz go na sobie. On jest miłosierny dla wszystkich, bez wyjątku. Na kartach Ewangelii widzimy, że zawsze pragnął dobra, nawet dla swoich przeciwników. Rozmawiał z nimi, nauczał, dawał szansę po to, by mogli zmienić swoje życie. Nigdy nikogo nie przekreślił. I nas nie przekreśla, nawet wtedy, gdy niejednokrotnie błądzimy, gubimy drogę, stajemy się nieprzyjaciółmi. Doświadczając swoich ludzkich ograniczeń, nie potrafimy wznieść się ponad niesprawiedliwość, zranienia, doznane krzywdy. Także wtedy Bóg nie pozostawia nas samych. U Niego możemy szukać tej mocy do miłości, gdy po ludzku wydaje się to niemożliwe. W momentach, w których nie potrafisz kochać, miej przed oczyma cierpiącego Jezusa, który modlił się za nieprzyjaciół, za tych, którzy Go wyśmiewali i niesłusznie krzyżowali. Małymi krokami, z cierpliwością, z zaufaniem Jezus będzie realnie przemieniał twoje serce, by było zdolne do miłowania.

Nasze pomysły, rozwiązania, dobre postanowienia i kolejne deklaracje na pojednanie to za mało. Pojednanie to nie kwestia ludzkiej deklaracji, ale owoc przemieniającej mocy Jezusa. To nie my sami, bo to za mało, ale to On może uzdolnić nas do pojednania. Z Nim niemożliwe staje się możliwe. Im więcej Jego obecności w naszym życiu osobistym, rodzinnym i społecznym, tym naprawdę więcej szansy na pojednanie. Dlatego wołajmy:

Boże, Ojciec wszystkich ludzi,
każesz nam nieść miłość tam,
gdzie biedni są upokarzani,
radość tam, gdzie Kościół jest obalony,
pojednanie tam, gdzie ludzie są rozdzieleni.
Pomóż nam pojednać
ojca z synem,
matkę z córką,
męża z żoną,
wierzącego z tym, który nie może uwierzyć,
chrześcijanina ze swoim bratem chrześcijaninem,
którego nie kocha...
Ty nam otwierasz tę drogę,
ażebym poranione ciało Jezusa Chrystusa,
Twój Kościół,
stał się zaczynem zjednoczenia
dla biednych tej ziemi
i dla całej rodziny ludzkiej.
Amen.

* * *

katecheza – ks. Hubert Nowak, wprowadzenie do liturgii – ks. Kacper Politowski,
modlitwa powszechna – ks. Michał Romel, ks. Rafał Wojciechowski,
inspiracje i myśli do homilii – ks. Adam Wawrzyniak

30 marca 2025

IV niedziela Wielkiego Postu

Nadzieja na miłosierdzie zawieść nie może

Katecheza

Wielki Post – czas pokuty i nawrócenia przeżywany w świętym Roku Jubileuszowym ma szczególny wymiar. Jak zawsze, przygotowuje nas, abyśmy z czystym sercem przeżywali tajemnice wielkanocne. W tym jednak roku wyjątkowo przypomina nam o tajemnicy pojednania i miłosierdzia, które mamy przyjąć w czasie jubileuszu.

Znakiem jubileuszowych łask dla całego Kościoła są drzwi święte bazyliki św. Piotra. Ich otwarte podwoje oznaczają przystęp do Ojca, który miłosiernie przygarnia wszystkich do Niego powracających. Dla naszej ojczyzny i naszej archidiecezji tym znakiem są otwarte drzwi katedry gnieźnieńskiej – drzwi wojciechowe. Wyobrażone na nich życie św. Wojciecha, ujęte w osiemnastu scenach poszczególnych kwater, uzmysławia nam, że dostęp do Bożego miłosierdzia mamy otwarty niejako przez św. Wojciecha. Przechodząc przez jego życie, idąc po jego śladach, mamy przystęp do Ojca. Otwarte na oścież drzwi wojciechowe przypominają nam, że otwarte pozostają dla nas drzwi ojcowskiego domu w wieczności.

Gdy rozważamy dzisiejszą Ewangelię o miłosiernym ojcu, który miał dwóch synów, zwróćmy uwagę na jedną rzecz: ojciec wzgardzony przez marnotrawnego syna pozostawia otwarte drzwi i codziennie wychodzi na drogę i wygląda syna. Jednak pozostaje na miejscu. Ani nie szantażuje syna, nalegając, by nie odchodził

z domu, ani nie biegnie za nim. Pozwala mu odejść i cierpliwie czeka aż wróci. Nie próbuje go odszukać, nakłonić do powrotu, przypodobać się mu. Stoi cierpliwie w otwartych drzwiach i czeka aż syn dojrzeje, zmadrzeje i wróci. I kiedy syn, upokorzony własną słabością i przejęty żalem – choć to wciąż niedoskonały żal – przyjmuje go, nie łajając i nie czyniąc wyrzutów. Oto Boża pedagogika: pozwolić poczuć gorycz grzechu, doświadczyć skutków upadku i zatęsknić za domem. I wtedy dopiero wybiec naprzeciw, ucałować i przywrócić synowską godność, nakładając nową szatę, pierścień i sandały.

Czas jubileuszu to nie czas promocji, miłosierdzia z przeceny ani lekceważenia grzechu i udawania, że nic się nie stało. Wręcz przeciwnie – to czas wyraźnego ujrzenia swoich win, szczerego nawrócenia i powrotu do ojcowskiego domu. Otwarte drzwi domu – drzwi święte bazyliki św. Piotra, otwarte drzwi gnieźnieńskie i otwarte drzwi tyłu katedr i sanktuariów na całym świecie o tym nam przypominają.

Wprowadzenie do liturgii

Dzisiejsza IV niedziela Wielkiego Postu nazywana jest niedzielą *Laetare*, niedzielą radości. To również kolejna niedziela wprowadzająca nas w przeżywanie Jubileuszowego Roku Świętego. Chcemy dziś na nowo odkrywać, że nadzieja na miłosierdzie zawieść nie może. Z taką wiarą rozpoczynamy sprawowanie Eucharystii, w której uobecnia się ofiara Jezusa Chrystusa. To jedyna ofiara, która może zgładzić nasze grzechy. Chciejmy czerpać z Niej owoce i stawać się tak miłosierni, jak miłosierny jest nasz Ojciec w niebie. Chrystus, Baranek Boży, oddaje za nas swoje życie. On pragnie, abyśmy i my w naszej codzienności oddawali swoje życie z miłości do naszych sióstr i braci.

Modlitwa powszechna

Do Boga Ojca, który nie chce śmierci grzesznika, lecz pragnie, by się szczerze nawrócił i miał życie, zanieśmy nasze wspólne prośby.

1. Módlmy się za jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół, aby wskazywał wszystkim drogę prawdziwej świętości. Ciebie prosimy...
2. Módlmy się spowiedników i rekolekjonistów, aby wsparci łaską Ducha Świętego, objawiali światu niezgłębione Miłosierdzie Boga. Ciebie prosimy...
3. Módlmy się za uczestniczących w rekolekcjach i podejmujących dzieła pokutne, aby nawrócili swe serca ku Bogu i wydali obfite owoce miłosierdzia. Ciebie prosimy...
4. Módlmy się za zatwardziałych grzeszników i tych, którzy zaniedbują sakrament pokuty i pojednania, aby nie bali się otworzyć swoich serc przed kochającym i miłosiernym Ojcem. Ciebie prosimy...
5. Módlmy się za naszych bliskich zmarłych, aby Bóg przebaczył im grzechy popełnione z ludzkiej ułomności i pozwolił wejść w bramy nieba. Ciebie prosimy...
6. Módlmy się za nas tutaj zgromadzonych, abyśmy oczyścili nasze serca z grzechów, a czerpiąc ze skarbcza odpustów, wysłużyli darowanie kar doczesnych sobie i bliskim zmarłym. Ciebie prosimy...

Boże, nasz Ojczy, wierzymy, że wystuchujesz pokornych prośb swojego ludu. Daj nam doświadczyć Twego miłosierdzia i być jego świadkiem we współczesnym świecie. Przez Chrystusa, Pana naszego.

Inspiracje i myśli do niedzielnej homilii

Człowiek od początku świata jest w drodze. Prowadzenie stylu koczowniczego w poszukiwaniu odpowiednich warunków życia było czymś naturalnym. Nic więc dziwnego, że droga odgrywała w życiu człowieka ważną rolę. Miała ona również wielkie znaczenie religijne. Adam i Ewa wyszli z raju, Abraham wyszedł z Ur chaldejskiego, Mojżesz wyszedł z Egiptu, najpierw sam, a później wrócił, by wyprowadzić cały lud izraelski. Właśnie to wydarzenie wspomina prorok w pierwszym czytaniu, ponieważ każda Pascha przywodziła na myśl to cudowne wyjście z niewoli egipskiej. Drogę, jaką przebyli przez pustynię do ziemi obiecanej, drogę, która ukazała wiarę i niewierność ludu, ich siłę oraz ich słabość, podczas której wielu zmarło, ale również podczas której narodziło się nowe pokolenie Izraela.

Moi Drodzy, również w drogę swojego życia wybrał się najmłodszy syn z dzisiejszej Ewangelii. Może miał dosyć domu, może nic mu nie przeszkadzało, ale szukał czegoś innego, czegoś nowego, może uważał siebie za wspaniałego zarządcę i podróżnika, i droga nie była mu straszna. Jednak aby udać się w drogę, dobrze mieć jakieś zabezpieczenie. *Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przepada* – syn poprosił o majątek, który normalnie otrzymałby po śmierci ojca. Jak zatem mógł poprosić ojca, który przecież nadal żył? Czy nie było to pewnego rodzaju pogrzebanie i pożegnanie się z własnym ojcem? Jakby zupełnie zapomniał, że jest ktoś, kto dał mu życie i dach nad głową. Teraz jestem samowystarczalny, potrzeba mi tylko jego pieniędzy i idę w świat – pomyślał najmłodszy syn. Nie trzeba było długo czekać, aby uświadomił sobie, że droga nie jest wcale tak prosta, jak mu się wydaje. Roztrwonił majątek, zaczął cierpieć niedostatek. Będąc głodnym, podjął się pracy wśród zwierząt, uważanych przez Żydów za nieczyste, będące symbolem największego upadku. Gdy nie mógł zjeść nawet tego, co jadły świnie, uświadomił sobie, ilu to najemników własnego ojca wszystkie-

go ma pod dostatkiem, a on z głodu umiera. Uświadamiając sobie własny błąd, stwierdził, iż wróci do ojca, przeprosi za wszystko i będzie chciał zostać choćby jego najemnikiem.

Moi Kochani, tutaj następuje przełomowa chwila, gdy syn, będąc jeszcze z dala od domu, widzi ojca stojącego na dworze. Ojca, który zapewne nie raz wychodził z domu, mając nadzieję w sercu, że jeszcze ujrzy syna. I oto, nie zważając na to, co wydarzyło się podczas jego nieobecności, on z wielką miłością otacza go, ubiera go w suknie, pierścien i sandały będące symbolem synowskiej godności i przyjęcia go ponownie do swojego domu.

Niestety taki widok nie był w smak starszemu synowi, który przez cały czas pracował i pozostał w domu. Można powiedzieć, ma rację – on tu ciężko pracuje, a młodszy použíwał sobie w świecie. Jednak problem leży gdzie indziej. Nie jest rzeczą złą, że starszy syn przez cały czas był w domu i pracował dla ojca, ale problemem było to, że pracując, pracował tylko z obowiązku, a nie z troski o wspólny dom. Nie poprosił nigdy o koźlę, by bawić się z rodziną, ale ze znajomymi, czyli z kimś spoza domu. Miał on poczucie, że i tak lepiej jest poza domem, tylko brakło mu odwagi, by z tego domu odejść. Zarzucił bratu, że *roztrwonil majątek z nierządnicami* – skąd to wiedział? Przecież Ewangelia o nich nie wspomina. Czy nie było to tylko jego własne pragnienie, kreowanie świata, jaki jest poza domem ojca?

Moi Drodzy, ta dzisiejsza przypowieść pokazuje nam, że przejście przez pewną drogę potrafi być dla nas oczyszczające. Papież Franciszek w Bulli ogłaszającej Rok Jubileuszowy wspomina, że *wyruszenie w drogę jest typowe dla tych, którzy poszukują sensu życia. Piesze pielgrzymowanie bardzo sprzyja odkrywaniu na nowo wartości milczenia, wysiłku i tego, co istotne*. Jedną z takich okazji jest udanie się w drogę do miejsc świętych, dzięki którym możemy otrzymać łaskę odpustu zupełnego. Może być to dobra okazja, aby uświadomić sobie, czym jest odpust zupełny. Posłużę się tu pewnym obrazem. Nasza dusza może być jak taki porcelanowy wazon. Każdy

grzech lekki wprowadza na nim pewną rysę, a grzech ciężki doprowadza do jego stłuczenia. Na szczęście przystępując do sakramentu spowiedzi, wazon udaje skleić się na nowo, jednak nie jest już taki sam. Nadal możemy zobaczyć na nim ślady klejenia. Sakrament spowiedzi odpuszcza nam grzechy, pozostaje jeszcze kara doczesna za popełniony grzech. I okazją do pełnego oczyszczenia, do wygładzenia tego obrazowego wazonu jest właśnie łaska odpustu. Jedną z takich okazji do odpustu podczas tego Jubileuszowego Roku jest odbycie pielgrzymki, nie tylko pieszej, do konkretnych miejsc świętych. Nie jest to tylko Rzym, gdyż miejsca te mamy w naszej archidiecezji na wyciągnięcie ręki. Najważniejszą świątynią naszej archidiecezji jest oczywiście Bazylika Prymasowska w Gnieźnie, ale również choćby (*tutaj podać znajdujące się najbliżej własnej parafii kościoły jubileuszowe*). Chciejmy zatem naprawdę udać się w drogę do tych miejsc, aby podczas niej przeżyć drogę naszej wewnętrznej przemiany.

Możemy jednak zadać sobie pytanie, co z ludźmi, którzy tej drogi nie mogą pokonać. Oczywiście ta droga w rozumieniu geograficznym nie jest najważniejsza. Najstarszy syn również nie musiał przebyć drogi, by popaść w najgorsze grzechy i przeżyć prawdziwe nawrócenie. Wystarczyło dostrzec i docenić, że ma kochającego ojca, który jest obok i nawiązać z nim bliższą relację. Dla niego potrzebna jest droga mentalnej, wewnętrznej przemiany. Również i my musimy przechodzić tę drogę, fizycznie nawet daleko się nie ruszając. Musimy sobie uświadomić, że potrzebujemy takiego miłosiernego Ojca, który przyjmuje nas, gdy upadamy, nawet gdy mamy wrażenie, że jesteśmy blisko Niego. Wtedy trzeba pokonać drogę niezbyt daleką, ale kluczową – drogę do konfesjonału, ponieważ jest ona *niezastąpionym punktem wyjścia dla prawdziwej drogi nawrócenia* – jak przypomina nam papież Franciszek. Im bardziej uświadomimy sobie tę potrzebę i odpowiednio się do niej przygotowujemy, tym bardziej wyda ona błogosławione owoce.

Moi Kochani, każda droga musi mieć jakiś cel. Celem sakramentu pokuty oraz odpustu jest odpuszczenie grzechów i kary oraz doświadczenie prawdziwego pokoju i przytulenia się do naszego miłosiernego Ojca. On, czekający na nas w niebie, daje nam przedsmak tej radości już tu, w czasie tej Eucharystii, prowadząc nas najpierw po drodze aktu pokuty, gdzie otrzymujemy przebaczenie, następnie po drodze słuchania Jego słowa, dopuszczenia nas do eucharystycznego stołu i zjednoczenia nas z Nim w Komunii świętej. Idąc wieloma drogami naszego życia, mając na nich tak wiele okazji do otrzymania miłosierdzia, nigdy nie traćmy sprzed oczu miłosiernego Ojca, który czeka na swoje dzieci.

* * *

katecheza – ks. Hubert Nowak, wprowadzenie do liturgii – ks. Kacper Politowski,
modlitwa powszechna – ks. Michał Romel, ks. Rafał Wojciechowski,
inspiracje i myśli do homilii – ks. Piotr Mroczkowski

27 kwietnia 2025

Niedziela Miłosierdzia Bożego

Uroczystości odpustowe ku czci św. Wojciecha

„Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam”

Katecheza

Co roku w uroczystość św. Wojciecha słyszymy posłanie: będziecie moimi świadkami aż po krańce świata. Możemy słuchać tych słów jak rytualnej formuły, powracającej w ustaleniach liturgicznego kalendarza. Ale możemy usłyszeć w nich kierowane do nas wezwanie i obietnicę. Ja was posyłam i nakazuję wam, byście byli moimi świadkami i ja sam sprawię, że rzeczywiście będziecie moimi świadkami.

Uświadamiamy sobie, że zadaniem każdego z uczniów Chrystusa jest stać się Jego świadkiem i zanieść Jego Ewangelię na krańce ziemi. Łatwo zwalniamy się z tego obowiązku. Albo jesteśmy przekonani, że zrobią to za nas inni, wyruszający dosłownie na krańce ziemi. Albo tłumaczymy sobie, że dzisiaj dzięki możliwościom komunikacyjnym każdy człowiek sam może dotrzeć do przesłania Ewangelii i odkryć Jezusa Chrystusa. Albo wreszcie – co jest najgorszą pokusą – ulegamy przekonaniu, że głoszenie innym Chrystusa to akt agresji i zamach na ich wolność. Bo najwyższym celem miałoby być współistnienie wszystkich religii i światopoglądów, a nie przyprowadzenie wszystkich do Jezusa Chrystusa. Cóż by nam powiedział o tym św. Wojciech, przy którego Grobie gromadzimy się dziś wszyscy w Gnieźnie?

Wiemy, że posłuszny papieskiemu poleceniu dosłownie wyruszył na krańce ówczesnego świata. Kraj Prusów, do którego się udał, leżał poza obrębem cywilizacji. Poszedł tam, nie mając żadnej przemyślanej taktyki ani ewangelizacyjnych metod. Poszedł z prostym przekonaniem: „przychodzę z kraju Polan, abyście poznali swego Stwórcę, a obmyci w źródle zbawienia, stali się wyznawcami Chrystusa” oraz „celem naszej podróży jest wasze zbawienie”. Poszedł, odrzucając światowe sposoby i poczucie bezpieczeństwa, odprowadzając eskortę wojów. Bezbronny i łagodny, ale stanowczy i nieprzejednany kołatał do pruskich bram i pruskich sumień. Uznany za agresora i wysłannika obcej władzy, nie tłumaczył się ani nie usprawiedliwiał. Wiedział, że nie przybył do Prus dla żadnych doczesnych powodów, ale jedynie dla chwały Bożej i zbawienia ludzi. Zginął w ostępach puszczy, które dla człowieka stąpającego po brukach rzymskich ulic musiały znaczyć mniej niż krańce świata. Zaświadczył o Ewangelii, oddając „miłe życie najmiłszemu Chrystusowi”.

Święty Wojciech woła dziś do nas, którzy często za heroizm uznajemy lada wyrzeczenie, a siedzenie w kościelnej ławce za maksimum naszych możliwości. Przypomina, że nic nie osiągniemy, idąc drogą przyzwyczajęń i wygodnictwa, nie wymagając niczego od siebie i od innych. Rozglądanie się wokół i czekanie, że ktoś nas wyręczy, to też tylko zabieg maskujący. Mamy odkryć, że głoszenie Ewangelii i świadczenie o niej to nasz własny obowiązek. Nie prawo, ale obowiązek. Obowiązek wynikający z naszego chrztu i bierzmowania. Jesteśmy ochrzczeni po coś. I bierzmowani jesteśmy po coś. Niech Rok Jubileuszowy i przeżywane w nim wojciechowe uroczystości umocnią w nas to przekonanie.

Wprowadzenie do liturgii

Dziś w Gnieźnie odbywają się uroczystości odpustowe ku czci naszego patrona, św. Wojciecha. Jako pielgrzymi nadziei, którzy wyrosliśmy na wodzie chrztu i męczeńskiej krwi św. Wojciecha, mamy iść i przekazywać życie, które jest w Jezusie. Niech Chrystus, który zgromadził nas dzisiaj wokół swojego ołtarza i złoży za nas najdoskonalszą Ofiarę, udzieli nam łaski, abyśmy potrafili zaangażować się w dzieło ewangelizacyjne Kościoła. Niech każdy i każda z nas, jako pielgrzym nadziei, przyzywając wstawiennictwa św. Wojciecha, poczuje się wybrany i powołany do tego wielkiego dzieła we wspólnocie ludzi ochrzczonych.

Modlitwa powszechna

Zgromadzeni przez Chrystusa Miłosiernego, Zmartwychwstałego Pana, oraz wspominając św. Wojciecha, męczennika i patrona naszej Ojczyzny, zaniеśmy do Boga nasze pokorne modlitwy, prosząc o łaskę głębokiej wiary oraz o zapalę ewangelizacyjny.

1. Módlmy się za Kościół Święty, aby mocą Zmartwychwstałego Pana był odważnym świadkiem Ewangelii i by głosił światu pokój i miłosierdzie, które przyniósł Jezus. Ciebie prosimy...
2. Módlmy się za papieża Franciszka, biskupów, kapłanów i wszystkich głosicieli słowa Bożego, aby na wzór św. Wojciecha odważnie nieśli Dobrą Nowinę i inspirowali wiernych do życia wiarą na co dzień. Ciebie prosimy...
3. Módlmy się za tych, którzy podobnie jak Apostoł Tomasz, mają trudności z wiarą, aby spotkali Zmartwychwstałego Chrystusa i doświadczyli Jego miłosierdzia i przebaczenia. Ciebie prosimy...

4. Módlmy się za wszystkie kraje i narody, szczególnie za naszą Ojczyznę, aby za wstawiennictwem św. Wojciecha, patrona Polski, czerpały siłę z chrześcijańskich wartości i dążyły do pokoju i jedności. Ciebie prosimy...
5. Módlmy się za misjonarzy i wszystkich zaangażowanych w dzieło ewangelizacji, aby z zapałem i radością głosili Ewangelię w najdalszych zakątkach świata, umacniając innych w wierze. Ciebie prosimy...
6. Módlmy się za ludzi prześladowanych z powodu wiary, aby na wzór św. Wojciecha wytrwali w wierze i nadziei, świadcząc o Chrystusie nawet w obliczu cierpienia. Ciebie prosimy...
7. Módlmy się za zmarłych, którzy złożyli swoje życie w wierze i nadziei na zmartwychwstanie, aby Chrystus, który zwyciężył śmierć, wprowadził ich do swojego Królestwa, gdzie będą oglądać Boga twarzą w twarz. Ciebie prosimy...
8. Módlmy się za nas samych, abyśmy umocnieni wiarą w Zmartwychwstałego Pana byli odważnymi świadkami Ewangelii i z zapałem głosili Boże miłosierdzie w codziennym życiu. Ciebie prosimy...

Boże, Ty przez swojego Syna przyniosłeś światu pokój i przebaczenie, a przez św. Wojciecha dałeś nam przykład odwagi w głoszeniu Ewangelii. Wysłuchaj naszych modlitw i daj nam serca gorliwe w wierze oraz zapał ewangelizacyjny, abyśmy z radością głosili Twoje Królestwo. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Inspiracje i myśli do niedzielnej homilii

Dzięki oktawie Świąt Wielkiej Nocy każdego dnia na nowo możemy doświadczać Zmartwychwstania Jezusa. Przez poszczególne dni Jezus objawiał się swoim uczniom, aby mogli wyjść z ukrycia, aby zrozumieli sercem i wiarą, co się dokonało. Chciał, aby

zrozumieli, że On nie chce wiary ukrytej, ale pragnie wiary Apostołów, która jest odważna, pełna zapału i energii. On pragnie wiary, która kieruje się Miłosierdziem.

Apostołowie bardzo się bali, że to, co zrobili, nigdy nie będzie im przebaczone. Bali się, że zwątpienie przekreśliło ich relację z Jezusem. Wiedzieli, że Jezusa zawiedli. Jak trudno nam przychodzi przebaczyć komuś, kto jest naszym przyjacielem, a nas bardzo rozczaruje. Zmartwychwstały Pan pokazuje nam jednak coś więcej – pokazuje piękno przebaczenia i miłosierdzia.

Uczniowie Jezusa usłyszeli już o pustym grobie, cieszyli się Zmartwychwstaniem, ale cały czas czuli lęk. Dlatego ich drzwi były zamknięte. I nie chodzi tu tylko o drzwi wieczernika. Chodzi przede wszystkim o drzwi serc. Może nie czuli się godni Bożego Miłosierdzia.

Dziś nasz Pan przynosi i nam wielki dar. Przez Boże słowo pokazuje, że tym darem jest ustanowienie sakramentu pokuty i pojednania. Tak, dar sakramentu spowiedzi jest wielkim i niepojętym darem. Bóg chce przyjść do każdego człowieka, nawet tego, którego serce jest zamknięte z powodu różnych obaw.

Jezus wypowiada dzisiaj ważne słowa: *Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.*

Zleca Apostołom wielką misję. Mają być siewcami miłosierdzia na całym świecie, ku przyszłości wiary. Mają podjąć tę misję pełni odwagi i zapału. Ale aby ją podjąć, potrzebują ten otrzymany dar najpierw sami przeżyć. Jezus przychodzi do Apostołów, by im przebaczyć niewierność, słabość, zwątpienie.

Jednak nawet i tajemnica miłosierdzia ma swojego niedowiarka. Jest nim Apostoł Tomasz z dzisiejszej Ewangelii. Pomyślmy sobie, jaki na początku był pewny siebie i przekonany, że chce zobaczyć rany Jezusa. Ale jeszcze bardziej był przejęty wstydem, kiedy Jezus specjalnie do niego przyszedł, by mu udowodnić, że nie jest niedowiarkiem, lecz wierzącym. Tomasz, szukając przeбитych ran

Jezusa, pokazał tak naprawdę, że całym sobą pragnie wierzyć jeszcze mocniej.

Świadkiem działania Bożej miłości był także nasz patron, św. Wojciech, który miał coś, czego my często nie mamy dzisiaj. Miał wewnętrzny zapał i siłę, by głosić Ewangelię aż za cenę śmierci. Zewnętrznie był nieprzygotowany, bo nie znał języka, kultury, wybrał się w podróż misyjną z pośpiechem. Jednak wewnętrznie, duchowo wiedział, co robić. Wojciech nie szukał w zewnętrznych znakach, ale szukał sercem, jak obudzić wiarę u ludzi, którzy jej jeszcze nie znają.

W naszych czasach, dzisiaj, też potrzeba misjonarzy. Każda wspólnota, parafia, rodzina, w jakiej żyjemy, jest miejscem, gdzie mamy głosić Boże miłosierdzie, gdzie mamy dawać świadectwo wiary. Często możemy być posłani jak Wojciech tam, gdzie nie będą chcieli nas słuchać. I to jest właśnie prawdziwa misja. Tam mamy szukać ziaren wiary, by przez Boże miłosierdzie ziarenka te mogły się odnaleźć. Wystarczy tak niewiele: spojrzeć na Chrystusa, na krzyż, na Jego miłość.

Ta Boża miłość, to miłosierdzie płynie do nas prosto z krzyża. Z przebitego boku Jezusa. To właśnie krzyż jest wielką tajemnicą miłosierdzia. To stamtąd padają promienie Bożej miłości, które mają przeniknąć nasze życie, które mają rozświetlić różne ciemności naszego serca, potrzebujące przebaczenia. Potrzebujemy, by Bóg dotknął naszych ran, aby uzdrowić to, co w nas jeszcze za słabe, to, czego nie jesteśmy w stanie sami udźwignąć.

Chrystus umarł na krzyżu i po ludzku poniósł porażkę, Tomasz, nie dowierając w zmartwychwstanie, poniósł pozornie porażkę, Wojciech, wypełniając nakaz misyjny, poniósł porażkę, ponosząc śmierć z rąk Prusów. Jednak cała ta trójka, przez wiarę i wierność do końca, zwyciężyła.

Do każdego niedowiarka, który zamyka swoje serce, który nie dowierza w Boże Miłosierdzie, Bóg przychodzi w sakramencie Eucharystii. To sakrament, dzięki któremu na własne oczy możemy

ujrzeć Boga – miłosiernego, dobrego, czułego. Możemy ujrzeć i doświadczyć Boga, który zostawia wszystko i jako ten wielki i wszechmogący przychodzi w prostocie chleba. Ten największy w swojej wielkości staje się tak mały i kruchy. Tak jak Jezus stanął przy Apostołach w Wieczerniku, tak dzisiaj przychodzi w Eucharystii do każdego i każdej z nas i mówi: Pokój Tobie. Pokój Twojemu sercu, pokój Twojemu życiu, pokój Twojej rodzinie.

Kiedy ujrzemy Chrystusa pod postacią chleba, tego, który jest nadzieją i światłością świata, wtedy niech nasze serce zawoła z radości, tak jak wołało serce Tomasza: *Pan mój i Bóg mój!*

* * *

katecheza – ks. Hubert Nowak, wprowadzenie do liturgii – ks. Kacper Politowski,
modlitwa powszechna – ks. Michał Romel, ks. Rafał Wojciechowski,
inspiracje i myśli do homilii – ks. Marcin Wawrzyniak